

Jesteśmy na końcu tęczy, mamy straceńczy flow
To, rap pojebańczy, życia zapaleńczy
Gural za nich ręczy to Poznańskie zoo
Ooo kim u czorta jest ten gość
To ten chory gen jebany chromosom punch'y
Gdy gram Aborygen na niebie tańczy
Jak ten typ z Lamańczy mam straceńczy flow
Który, a bo ja wiem ten od Sanczo Pansy
Ci pojebańczy i liczne pląsy na końcu tęczy
Zjeżdżam z poręczy wieszam się na obręczy
Slam Dunk, chropowaty mam głos
Gram va bank, odwracam głowę jak Mike Jones
Misterny mam plan jak kurwa Hans Kloss
I z tego mam fun, i z tego mam sos
Czarnoksiężnik z krainy Oz, boss bossów
Ulepiony z hałasu i chaosu
To kruszy beton

SCRETCHE

(W do E, DGE)

Na końcu tęczy gram, a reszta konkurencji
W amoku miejskim próbuje mnie na bloku zwęszyc
Nie blokuj wejść i pozwól mi poczuć prestiż
Wszyscy łakną gwiazd, ślepcy i proroków setki
W natłoku presji mówią, że ze szczytu łatwo spaść
Oślepia ich światło dnia,
Jednak patrzą na spód moich podeszw, w chmury, w chuj
Po nich chodzę, umysł wolny od wątpliwości znów tą wygodę mam
Nie słyszę nienawiści, tu nie ma bliskich
Nowy rezydent w lidze, ponad życie mniej ambitny
(Ja) Nie schodzę niżej, nigdy nie złożę skrzydeł
Nad nieboskłonem, którego nie zamkną obiektywem
Bez względu na przesłone swoje dłonie w stronę moich
Wyciągają choć na moment chcą tu stanąć, dobrze pojeść
Kolekcjoner światła, mój czas nastał, to nie koniec
Formę co dzień chłonę, ciągle stoję kurwa to jest koniec!

SCRETCHE